Rok [illegible] Środa dnia 26 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 47

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

RZECZPOSPOLITA POLSKA

MINISTERSTWO SKARBU

Ministerstwo Skarbu podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1936 r. o konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych (Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 10) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 17 lutego 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 12, poz. 114) przeprowadzona zostaje konwersja niżej wymienionych pożyczek państwowych na wypuszczoną na mocy powołanego dekretu 4% Pożyczkę Konsolidacyjną przy zachowaniu niżej podanych warunków.

I. Do konwersji przyjmowane będą obligacje następujących pożyczek państwowych:

1) 5% państwowej renty ziemskiej serji I z kuponem, płatnym 1 czerwca 1936 r.;

2) 5½% pożyczki budowlanej serji II z kuponem, płatnym 15 września 1936 r.;

3) 5% państwowej renty wieczystej serji I z kuponem, płatnym 15 grudnia 1936 r.;

4) 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej, 3% premjowej pożyczki budowlanej serji I i 6% pożyczki inwestycyjnej – bez żadnych kuponów.

Poza tem będą przyjmowane do konwersji obligacje 6% Pożyczki Narodowej ze wszystkiemi płatnemi po dniu 15 stycznia 1936 r. kuponami (poczynając od kuponu, płatnego 1 lipca 1936 r.), lecz tylko od pierwonabywców tych obligacyj oraz od osób, które otrzymały te obligacje na zasadzie przelewu w myśl obowiązujących przepisów o obrocie obligacjami tej pożyczki.

Obligacje 6% Pożyczki Narodowej bez kuponu, płatnego 1 lipca 1936 r., lecz ze wszystkiemi kuponami dalszemi, oraz obligacje 5% państwowej renty ziemskiej serji I bez kuponu, płatnego 1 czerwca 1936 r., będą również przyjęte do konwersji z tem jednak, że z tytułu konwersji zostaną za nie wydane obligacje 4% Pożyczki Konsolidacyjnej bez pierwszych 2-ch kuponów, płatnych 15 lipca i 15 listopada 1936 r.

Obligacje pożyczek złożonych do konwersji podlegają wymianie na obligacje 4% Pożyczki Konsolidacyjnej w stosunku 100 za 100 wartości imiennej.

Konwersja rozpocznie się z dniem 15 lipca 1936 r. i trwać będzie 10 miesięcy, t.j. do dnia 15 maja 1937 r.

Konwersję przeprowadzać będą: kasy urzędów skarbowych, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności, Państwowy Bank Rolny i ich oddziały oraz inne upoważnione do tego przez Ministra Skarbu placówki, których lista zostanie podana do wiadomości publicznej.

Obligacje pożyczek, wymienionych w punktach 1—4, przestają być z dniem 15 stycznia 1936 r. umarzane według dotychczasowych planów i przynosić odsetki oraz wygrane (premje) poza odsetkami przypadającemi za ostatni kupon, którego bieg rozpoczął się przed dniem 15 stycznia 1936 r. Kupony, których bieg rozpoczyna się po dniu 15 stycznia 1936 r. są nieważne. Obligacje te niezłożone do konwersji w przepisanym terminie podlegają umorzeniu według ich wartości imiennej najpóźniej w ciągu lat 30 drogą losowania podług planu umorzenia ustanowionego dla każdej z tych pożyczek rozporządzeniem Ministra Skarbu.

II. 4% Pożyczkę Konsolidacyjną wypuszcza się z dniem 15 maja 1936 r. na łączną kwotę imienną 600.000.000 zł. tych w złocie w obligacjach na okaziciela po 50, 100, 500, 1000, 5000 i 10.000 złotych w złocie.

Oprocentowanie stałe pożyczki wynosi 4 od 100 w stosunku rocznym. Odsetki płatne są za zwrotem odpowiednich kuponów półrocznie zdołu w dniach 15 maja i 15 listopada z wyjątkiem odsetek przypadających za pierwsze dwa kupony, z których kupon pierwszy obejmie odsetki od dnia 15 stycznia 1936 r. i płatny będzie 15 lipca 1936 r., zaś kupon drugi obejmie odsetki za dalszy okres czteromiesięczny i płatny będzie 15 listopada 1936 roku.

Pożyczka podlega spłaceniu do dnia 15 maja 1982 r. drogą dwukrotnego w każdym roku trwania pożyczki, poczynając od dnia 15 listopada 1937 r., umarzania części obligacyj wylosowywanych w tym celu w dniach 15 maja i 15 listopada podług ustalonego planu umorzenia.

Obligacje pożyczki, wylosowane do umorzenia w ciągu pierwszych 10 lat jej trwania, podlegają wykupowi z nadpłatą 20%, zaś wylosowane w latach następnych — z nadpłatą 15% ponad ich wartość imienną.

Obligacje pożyczki mają wszelkie prawa papierów pupilarnych. Obligacje pożyczki wraz z kuponami oraz przychody od tych obligacyj i kuponów wolne są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

Obligacje pożyczki w kwocie, nieprzekraczającej 5.000 złotych w złocie wartości imiennej, oraz kupony od tych obligacyj nie podlegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych.

Obligacje pożyczki będą przyjmowane według ich wartości imiennej na podatek od spadków i darowizn do kwoty 25.000 złotych w złocie od każdego płatnika tego podatku.

Rząd przeciwstawi się zdecydowanie zbrodniczej akcji komunistów i narodowców.

Przemówienie ministra Raczkiewicza w Sejmie.

WARSZAWA. Pierwszym budżetem, który Sejm rozpatrzył na posiedzeniu wczorajszem był budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Przemówienie min. Raczkiewicza.

Po referencie wszedł na trybunę p. min. Raczkiewicz. W swojem krótkiem przemówieniu p. minister omówił dwa zagadnienia: zagadnienie komunizmu i działalność Stronnictwa Narodowego.

Nasi komuniści.

Ugrupowania komunistyczne, istnieją ce w Polsce nielegalnie — mówił p. minister — związane w swej pracy codzien nej ściślemi dyrektywami Trzeciej Międzynarodówki, pragną narzucić narodowi naszemu drogę rewolucji socjalnej. Byliśmy i jesteśmy dostatecznie odporni na podziemną pracę komunistów. Wieś polska niemal w całości przed wpływami temi została uchroniona. W najważniejszych ośrodkach robotniczych wpływy komunistyczne nigdy nie były zbyt duże. Linja wpływów komunistycznych jest, oczywiście, uzależniona przedewszystkiem, od sytuacji gospodarczej kraju.

Uporczywa walka o wpływy w masach robotniczych — powiada dalej p. minister — prowadzona między Drugą a Trzecią Międzynarodówką doprowadziła w szeregu kraju do zniesienia obu zwal czających się stron. Ta okoliczność stała się powodem zmiany taktyki Kominternu. O ile dotychczas szły instrukcje bez litosnej walki z przywódcami socjal demokracji, obecnie III Międzynarodówka żąda od swych członków zaprzestania walki i utworzenią jednolitego frontu ze wszystkiemi organizacjami o światopoglądzie klasowym.

W naszych polskich warunkach ta wspólność frontu sięgać ma, począwszy od ugrupowań klasycznych, poprzez stronnictwo socjalistyczne aż do ugrupowań ludowych włącznie.

Muszę zaapelować do panów i poprzez panów do całego społeczeństwa, rozumiejącego niebezpieczeństwo dla rozwoju naszej kultury narodowej rozkładowych wpływów myśli komunistycznej o specjalną czujność. Organizacje społeczne natatone są na przenikanie do nich czynnych członków partji komunistycznej, kierowanych po to, by życie tych organizacyj zakłócić i wypaczyć. Niebezpieczeństwo takie niewątpliwie istnieje.

Stronnictwo Narodowe.

Następnie p. minister omówił działalność Stronnictwa Narodowego.

Stronnictwo to — mówił p. minister — znajduje się na krawędzi całkowitego zejścia z płaszczyzny organizacji ide owej na manowce grupy dywersyjnej, omamionej złudą walki o władzę w państwie, nieprzebierającej w środkach po stępowania.

P. minister opowiada, jak teorje swo istego nacjonalizmu tego stronnictwa od działowywują na szerokie masy narodu, a w szczególności na młode pokolenie. M. in. p. minister czyta wyjątek z referatu instrukcyjnego narodowców, który brzmi: „Patrjotyzm powstańców historycznego listopada i stycznia, patrjotyzm legjonistów z r. 1914 był bezwątpienia patrjotyzmem ofiarnym, ale zgubnym dla kraju, gdyż nie budował lecz rujnował to, co naród ma najbardziej wartościowego: twórczy rozum polityczny kraju".

P. minister następnie opowiada, ja ki był stosunek stronnictwa narodowego do akcji tworzenia armji, do organizacyj społecznych itd. itd.

Zakłócanie porządku publicznego.

Następnie p. minister stwierdza, że ilość zakłóceń porządku publicznego, dokonywanych przez członków Stronnictwa Narodowego i ilość wypadków ma sowego rozruchu wzrasta z dnia na dzień i doprowadza coraz częściej do ofiar.

Żadnej pozytywnej — oświadcza p. minister — poważnej, społecznej pracy Stronnictwo Narodowe nie prowadzi. Stronnictwo to natomiast anarchizuje w sposób świadomy życie przez akcję pod burzania ludności polskiej przeciw mniej szościom narodowym, a w szczególności przeciw mniejszości żydowskiej.

Obóz Narodowo-Radykalny.

Co do obozu Narodowo Radykalnego — powiada p. minister — to został on uznany przez rząd za organizację nielegalną. Obecnie mamy coraz więcej dowodów, że coraz bardziej zaciera się różnica metod, stosowanych przez nielegalny ONR a metod w terenie Stronnictwa Narodowego. Stronnictwo Narodowe wie dobrze, że każdy taki odruch spotykać się musi ze zdecydowaną akcją każdego rządu, właśnie dlatego stronnictwo to usiłuje wytwarzać najwięcej konfliktów między przedstawicielami władzy a ludności, rzeczywistym bowiem celem jest walka z każdym rządem, który nie jest rządem tego stronnictwa.

P. minister przytacza następnie przykłady w postaci powodzi ulotek i druków konspiracyjnych w których w sposób oszczerczy chcą podważyć autorytet Głowy Państwa, członków rządu i najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa.

Rząd z całą stanowczością—oświadcza w końcu p. minister — przeciwstawi się tej karygodnej akcji. Zdrowy nacjonalizm jest źródłem twórczem i siły narodowe pomnaża, nacjonalizm Stronnictwa Narodowego jest niezdrowy.

Po przemówieniu p. ministra rozpoczęła się dyskusja.

Do dyskusji przy budżecie Ministerstra Spraw Wewnętrznych zapisało się 28 mówców, do budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych trzech.

Negus zrzeknie się tronu na rzecz Ligi Narodów?

LONDYN. — Wobec zupełnego milczenia miarodajnych czynników abisyńskich i nie wydawania żadnych komunikatów o sytuacji na froncie, praca korespondentów wojennych, przebywających w Addis Abebie jest bardzo utrudniona i ogranicza się jedynie do podawania wiadomości i pogłosek, otrzymywanych drogą prywatną.

W kwaterze głównej w Dessie panuje poważne zaniepokojenie o losy rasa Kassy, bowiem od szeregu dni niema o nim żadnych wiadomości. Nie jest wykluczone, że ras Kassa zginął w walkach z Włochami.

Plan otoczenia Makalle.

W ciągu ostatnich dwu dni wojska rasa Kassy i rasa Seyuma cofnęły się o 35 klm. Dalsze posuwanie się na południe będzie możliwe dopiero po przebiciu łańcucha włoskiego, zagradzającego drogę od południa.

Główny doradca wojskowy cesarza, angielski pułkownik Helt twierdzi, że planowane jest ponowne otoczenie Makalle przez wojska rasa Kassy i rasa Seyuma.

Cesarz chce abdykować.

Belgijski pułkownik Reul, który przez dłuższy czas był pierwszym adjutantem Haile Selassiego, twierdzi jawnie, że wskutek knowań i intryg naczelników szczepów, oraz duchowieństwa koptyjskiego, szczególnie teraz po klęsce w Endercie, stanowisko cesarza jest poważnie zachwiane.

Wykorzystując złą sytuację wojskową, naczelnicy szczepów i kler, chcą zniweczyć wszelkie plany cesarza, dotyczące modernizacji państwa.

Cesarz zniechęcony prowadzoną prze ciw niemu kampanją rzucił projekt, iż gotów jest abdykować na przeciąg 12 lat, pod warunkiem, iż Włosi zaniechają dalszych walk, a rasowie przestaną kłócić się o władzę.

Przez ten czas Abisynja miałaby być rządzona przez komisję Ligi Narodów, którа zagwarantowałaby miała cesarzowi, że w tym okresie podniesie cywilizację w Abisynji, a po upływie 12 lat cesarz spowrotem obejmie władzę.

Abisyńczycy na tyłach włoskich.

DESSIE. — Gubernator Godzamu, ras Imru, dowodzący armją w prowincji Scire, wysłał dwie kolumny na tyły armji włoskiej. Kolumny te wykonały, jak twierdzi ras Imru, swe zadanie, niszcząc 15 składów amunicji, 30 tanków oraz kilka samochodów ciężarowych. Po stronie włoskiej padło rzekomo 412 żołnierzy. Straty abisyńskie mają być nieznaczne.

Podobno jeden z oddziałów włoskich był zaatakowany przez kolumny rasa Imru podczas nabożeństwa. Włosi, którzy byli bezbronni, nie mogli stawić żadnego oporu.

ADDIS ABEBA. — Oddziały armji rasa Kassy wykonały niespodziewanie atak na północ od Aksum na ufortyfikowany obóz włoski i skład amunicji. Po krwawej walce wojska abisyńskie zdobyły większą ilość czołgów. Włosi mieli 812 zabitych Włochów i pewną liczbę zabitych askarów erytrejskich.

MOGADISCIO. — Donosiliśmy o uformowaniu na froncie południowym nowych oddziałów abisyńskich pod dowództwem dedżaka Gabre Mariam. Oddziały te miały zaatakować armję gen. Grazianiego, aby sparaliżować jej ofensywę.

Gen. Graziani, zawiadomiony o planach Gabre Mariama, zamierza przyśpieszyć atak włoski na froncie południowym, aby przez to niedopuścić Abisyńczyków do rozlokowania się w wąwozach, okalających koryto rzeki Uebi Szebeli.

Groźba porozumienia włosko-niemieckiego.

PARYŻ. Min. Flandin. odbył wczoraj dłuższą rozmowę z ambasadorem włoskim.

Jak słychać, min. Flandin podniósł z naciskiem, iż Francja zmuszona będzie współdziałać z innymi członkami Ligi Narodów w każdej akcji, jakaby została uchwalona celem utrudnienia Włochom dalszego podboju Abisynji.

Stanowisko Włoch wrazie prawdopodobnego podjęcia przeciw nim nowej inicjatywy Ligi Narodów wyraża się w oficjalnym komunikacie, wydanym w Rzymie, który zapowiada w danym wypadku „akcję, opartą na daleko szerszej podstawie, aniżeli wszystko co dotychczas zadedydowano".

W związku z planowaną akcją Włoch specjalną uwagę zwraca wiadomość o nowej konferencji, jaką Musso lini odbył wczoraj z ambasadorem niemieckim bezpośrednio po jego powrocie z Berlina.

Prawdopodobnie Włochy liczą na porozumienie z Niemcami i sojusz ten chcieliby przeciwstawić akcji sankcyjnej Ligi Narodów.

Delegacja emerytów u wicepr. Kwiatkowskiego.

WARSZAWA. Wczoraj p. wicepremjer i minister skarbu Kwiatkowski przyjął na dłuższej audjencji delegację międzyzwiązkową zrzeszenia emerytów. Omówiono z delegacją całokształt spraw związanych z dekretem Prezydenta R. P., dotyczącym emerytów i możliwości złagodzenia tego dekretu.

Pod zarzutem zbrodni stanu.

KATOWICE. Prokurator złożył sędziemu śledczemu wniosek o wdrożenie dochodzeń o zbrodnię stanu z art. 97 par. 1 k. k. przeciwko członkom tajnej organizacji niemieckiej pod nazwą National Socialische Deutsche Arbeiterbewegung, działającej nielegalnie na G. Śląsku. Dotąd aresztowano 75 kierowników i członków tej nielegal nej organizacji. Organizacja ta była skierowana przeciw całości państwa polskiego.

Danja bez komunikacji.

KOPENHAGA. Trudności komunikacyjne, wywołane w Danji przez burze śniegowe trwają.

Na 28 państwowych i prywatnych linjach kolejowych ruch jest w zupełności wstrzymany, na pozostałych odbywa się tylko dorywczo.

Komunikacja na szosach jest prawie zupełnie uniemożliwiona przez zwały śniegu, w których ugrzęzły setki wozów.

Sytuacja w Hiszpanji.

Zwalnianie więźniów politycznych.

MADRYT. Zwalnianie więźniów politycznych odbywa się w dalszym ciągu. Dotychczas zwolniono w Bilbao 300 więźniów, w Vallodolid 146, w Cidadreal 52, w San Cristobal 247.

MADRYT. Zwolniony z więzienia b. prezydent Katalonji Companys, zwołał posiedzenie b. członków rządu katalońskiego. Było to pierwsze posiedzenie restytuowanego rządu autonomicznego w Katalonji.

MADRYT. Przybył wczoraj do Madrytu przywódca socjalistów Gonzales Pena, skazany na śmierć za udział w rozruchach 1934 r. Tłumy powitały Pena na dworcu. Na ramionach zaniesiono go do gmachu ratusza.

B. premjer Chapaprieta wyjechał do Francji.

Cały szereg wybitnych działaczy lewicowych powróciło już do kraju.

Wody w rzekach górskich przybrały.

W związku z nagłą odwilżą, która nastąpiła zupełnie niespodzianie, po dniach silnego mrozu — zaznaczyły się przybory wód w rzekach górskich.

Ponieważ kra spływała systematycz nie i powoli, nie potworzyły się nigdzie zatory, dzięki czemu dotychczas nie za chodzi obawa spiętrzenia się wód.

Sytuacja w obecnej chwili nie grozi katastrofą wylewu.

Śmiertelna ofiara lawiny.

ZAKOPANE. Na przechodzących do liną Roztoki w pobliżu wodospadu Siklawy trzech turystów zsunęła się z zbocza górskiego lawina, która zasypała inż. Kurta Lowacha, obywatela niemieckiego z Gliwic. Zasypanemu pośpieszyli natychmiast z pomocą towarzysze, którzy usunęli zwały śniegu i wydobyli ofiarę wypadku w stanie nieprzytomnym. Mimo szybkiej akcji ratunkowej i zastosowania środków pierwszej pomocy, inż Lowach zmarł.

Jugosławja nie uzna rządu sowieckiego.

BIAŁOGRÓD. Wszelkie usiłowania premjera czeskiego Hodży celem nakłonienia Jugosławji do uznania Rosji sowieckiej pozostały bez najmniejszego wyniku. Premjer Stojadinowicz oraz regent Paweł oświadczyli wprost Hodży, że Jugosławji nie chodzi bynaj mniej o nawiązanie z Rosją stosunków dyplomatycznych i gospodarczych, udzielając natomiast zarówno Czechosłowacji, jak i Rumunji zupełnie wolnej ręki w tym względzie.

Abisyński kurjer dyplomatyczny ograbiony w pociągu z dokumentów.

WIEDEŃ. Podczas rewizji celnej na granicy szwajcarsko-austrjackiej znaleziono w jednym z przedziałów pierwszej klasy skrępowanego i odurzonego chloroformem człowieka czarnej rasy.

Jak się okazało, był to Abisyńczyk Bohorodih, urzędnik poselstwa abisyńskiego w Paryżu.

Jechał on do Austrji i Czechosłowacji, wioząc dla tamtejszych fabryk zamówienia na dostawy dla Abisynji. Wszystkie dokumenty dyplomatyczne oraz listy do fabryk znikły.

Nie ulega wątpliwości, iż chodzi tu o zamach na tle politycznem.

Bohorodhin dotychczas jeszcze nie odzyskał przytomności.

Referendum w Estonji.

TALLIN. Pierwszy dzień referendum ludowego przeszedł w całym kraju spokojnie przy dużej stosunkowo frekwencji głosujących. Według prowizorycznych obliczeń, do urn wyborczych stanęło zgó rą 30 proc. uprawnionych do głosowania. Przebieg obecnego plebiscytu, który ma zdecydować o zmianie istniejącej konstytucji jest prawie taki sam, jak w r. 1933.

Dymitrow w niełasce.

PARYŻ. „Matin" donosi, że sekretarz generalny Kominternu Dymitrow opuścić miał Moskwę, udając się na Krym w celach, rzekomo, kuracyjnych. Prawdziwym powodem podróży miała być niełaska, w jaką popadł Dymitrow u czynników decydujących w Moskwie. Dymitrow ma już nie wrócić na kierownicze stanowisko w Kominternie.

Morderstwo i samobójstwo na tle zazdrości.

BIELSKO. W miejscowości Bestwina w pow. bielskim w domu gospodarza Józefa Wróbla, kiedy z mieszkania lokatora Wróbla, Andrzeja Praciaka nikt nie wychodził od dłuższego czasu, zaniepokojony gospodarz zawiadomił policję. Po wyważeniu drzwi oczom wchodzących przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżała martwa, ze śladami uduszenia Helena Praciak, a na ramie okiennej wisiały zimne zwłoki jej męża, Andrzeja. Dochodzenie ustaliło, że w sobotę wieczorem w czasie kłótni małżeńskiej na tle zazdrości Praciak udusił żonę, a następnie popełnił samobójstwo.

W kilku wierszach.

— Rząd syryjski wręczył komisarzowi francuskiemu de Martelowi dymisję. Misję utworzenia nowego rządu mandatowego otrzymał dotychczasowy minister sprawiedliwości El-Ayoubix i przyjął ją pod warunkiem, że wszyscy aresztowani w związku z ostatnim strajkiem będą ułaskawieni.

— Pomimo odprężenia, które nastąpiło w sytuacji na morzu Śródziemnem Włosi prowadzą nadal prace nad ufortyfikowaniem wysp Dodekanezu. Garnizon wyspy Leros został zwiększony do 18,000 ludzi. W porcie Leros stoi 6 kontrtorpedowców i 10 innych jednostek morskich.

— Konferencja morska postanowiła ograniczyć tonaż krążowników do 8 tys. ton. Dotychczas wynosił tonaż krążowników 10 tys. ton.

— Do Dessie przywieziono w kajdanach gubernatora prowincji Godżam, De dżasmaka Admaso, brata rasa Hajlu i syna cesarzowej z pierwszego małżeństwa. Admaso został aresztowany pod zarzutem komunikowania się potajemnie z Włochami.

Ś. † P.

Z DULLÓW

FLORENTYNA LAURMANOWA

po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 23 lutego 1936 roku, przeżywszy lat 64.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Kordeckiego Nr. 1 do kościoła św. Barbary, nastąpi w środę dnia 26 b.m. o godz. 7,30 rano, skąd po nabożeństwie na cmentarz na Kulach.

O ciężkiej tej stracie zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu:

Mąż, Córki, Synowie, Synowe, Zięciowie i Wnuki.

Spowodu zgonu Matki

Ś.P. FLORENTYNY LAURMANOWEJ

wyrażamy p. Helenie Laurmanównie głębokie współczucie

Współpracownicy Redakcji, Administracji i Drukarni „Słowa Częstochowskiego".

Przyjaciółce naszej, p. Helenie Laurmanównie z powodu zgonu

JEJ MATKI

wyrażamy najserdeczniejsze współczucie, łącząc się z Nią w głębokim żalu

Przyjaciółki

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 26 lutego. † Popielec, Aleksandra B. Wschód słońca o g. 6.29. Zachód o g. 17.07.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja Narutowicza.

Wieczór 16-ej rocznicy zaślubin Polski z morzem. W czwartek 27 bm. z okazji 16 rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza, staraniem Stow. Młodzieży Chrześcijańsko Społecznej podokręgu Częstochowa w sali Ogniska Niepodległości przy ulicy Pułaskiego 2 o godz. 19 odbędzie się „Wieczór zaślubinowy", na program którego złożą się śpiewy chóru, prelekcja prof. A. Millera, taniec marynarki, deklamacje, śpiewy solowe i przemówienia okolicznościowe.

Częstochowskie ostatki. Barwny, gwarny i hałaśliwy karnawał uliczny jest jedną, a kto wie czy nie jedyną regjonalną osobliwością naszego miasta.

Wierna temu tradycyjnemu już zwyczajowi młodzież i w tym roku na zakończenie karnawału zainscenizowała uliczne widowisko w postaci licznego korowodu t. zw. „przebierańców" w poclesznych maskach i strojach.

A że czasy są ciężkie i nie każdego stać na nowe kostjumy, więc w tej rewji ulicznej napotykamy przeważnie na starych znajomych z poprzednich lat.

Nie zbrakło więc ani nieodzownych Pata i Patachona, ani kilku djabłów, arabów w białośnieżnych burmurach, kozaków w fantastycznych strojach i butach z ostrogami, ani też czułych par narzeczeńskich, splecionych w gorącym uścisku, ani kilku izraelitów w typowych czapeczkach żydowskich.

Co pocieszniejsze zjawy ulicznego karnawału wloką za sobą w ogonie dziesiątki rozbawionej dziatwy.

Zabawa trwa w najlepsze do godz. 10 wiecz., poczem rozgwarzone ulice stopniowo wracają do zwykłej powagi i ciszy wieczornej.

Ciepło walczy ze śniegiem. — W całej prawie Polsce fala mrozów załamała się. Temperatura podniosła się znacznie, nastąpiły opady w postaci śniegu lub deszczu, najobfitsze na Śląsku i Małopolsce.

W Częstochowie od niedzieli deszcz pada prawie bez przerwy. Wskutek tego śnieg gwałtownie stajał, zamieniając ulice zwłaszcza na przedmieściach w brudne kałuże, których przebycie natrafia dość często na wielkie trudności. Oczywiście wielką winę za ten stan rzeczy ponoszą niektórzy dozorcy domów, lekceważący swe obowiązki.

Zmalała również szata śnieżna na terenach górskich, skąd liczne wycieczki powracają do swych miejsc zamieszkania.

Temperatura wynosi dziś przeciętnie od 4 st. do — 2 st. w zachodniej połaci kraju i od 2 st. do 9 st. we wschodniej. W Częstochowie termometr wskazywał dziś w południe 5 st. ciepła.

Ostrzeżenie pod adresem niesumiennych kupców. Wobec stwierdzonych na miejscowym terenie licznych wypadków nieprzestrzegania przez rzeźników, piekarzy i węglarzy maksymalnych cen, ustalonych na posiedzeniach komisji cennikowej w dniach 10 i 11 lutego b. r. starostwo grodzkie polecił o organom policji państwowej, aby czuwały nad ścisłem przestrzeganiem obowiązujących cenników.

Szerokie rzesze konsumentów, we własnym dobrze zrozumianym interesie, powinny przeciwdziałać wszelkim objawom niesumiennej spekulacji w tej dziedzinie i zawiadamiać władze, o każdym wypadku pobierania przez właścicieli sklepów cen wyższych od oficjalnie ustanowionych i bezwzględnie obowiązujących.

Opłaty od wpłat na konto PKO. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało nowe zarządzenie o pobieraniu opłat przy wpłatach na konta czekowe PKO, dokonywanych w urzędach pocztowych. Wpłaty na konta czekowe kwot pochodzących z pobrań lub zleceń podlegają opłatom na rzecz PKO. i opłatom za przekaz według obowiązującej taryfy pocztowej, o ile nastąpiły w urzędach pocztowych, inkasujących gotówkę.

Walka z nielegalnym ubojem. Jak wiadomo, Zarząd Miejski, w obronie interesów miasta i zdrowia szerokich rzesz konsumentów, od dłuższego czasu prowadzi energiczną walkę z nielegalnym ubojem. Dla walki tej specjalnie zaangażowanych zostało kilku kontrolerów, którzy w dzień i w nocy obchodzą jatki, mieszkania prywatne i różne meli ny w poszukiwaniu mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju.

Lecz niesumienni rzeźnicy tak łatwo nie chcą rzezygnować ze znacznych korzyści, czerpanych z nielegalnego procederu i dosłownie bronią się rękami i nogami, stawiając kontrolerom czasem tylko energiczny, a niekiedy wprost rozpaczliwy opór.

Jak się dowiadujemy, w związku z tem, starostwo, przychylając się do wniosku Zarządu Miejskiego, poleciło policji udzielenie referentowi żywnościowemu Magistratu i kontrolerom pomocy w walce z potajemnym ubojem.

„Śledź ZPMD". Dziś o godz. 7 w. odbędzie się zabawa taneczna p. n. „Śledź ZPMD". w sali Rady Miejskiej. Niewątpliwie zabawa, kończąca karnawał, będzie cieszyć się dużem powodzeniem, tembardziej, że zarząd ZPMD. przygotował moc niespodzianek.

Tragedja miłosna młodego kaprala.

W ubiegłą niedzielę kancelarja miejscowego plutonu żandarmerji przy ul. Wilsona 14 stała się widownią smutnej tragedji samobójczej, której ofiarą padło młode istnienie ludzkie w najbujniejszym rozkwicie sił i życia.

Tym desperatem był nadterminowy kapral żandarmerji 24-letni Jan Spałek, który upatrzywszy chwilę, gdy z kancelarji wszyscy wyszli, wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie.

Tragicznie zmarły pochodził z pobliskiej Blachowni. Domniemanym motywem rozpaczliwego czynu był zawód miłosny.

Z zasadzki strzelał do niedogodnej lokatorki.

Sprawy, w ten lub inny sposób związane z popularną na wsi instytucją t. zw. wycugu, należą do codziennego repertuaru naszych sądów i rzadko mija tydzień, aby Sąd Okręgowy nie rozpatrzył kilku spraw tego rodzaju.

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym stanęli mieszkańcy peblisskiego Mirowa: 20-letni Stanisław Wachowski i ojczym jego Edward Woszczy na. Pierwszy z nich oskarżony był o to, że w dniu 7 listopada 1934 r. w zamiarze pozbawienia życia oddał strzał do Agnieszki Nowak, lecz na szczęście zamierzonego czynu nie osiągnął, gdyż Agnieszka Nowak została śrucinami zraniona stosunkowo dość lekko w lewe ramię i ucho; Woszczyna oskarżony był o to, że namówił pasierba do zabójstwa.

Obydwaj oskarżeni postawieni zostali w stan oskarżenia o usiłowanie zabójstwa z art. 23 i 225 § 1 K. K.

W świetle aktu oskarżenia podłoże życiowe i motywy przestępstwa przedstawiały się następująco:

Stary Antoni Nowak jest teściem Edwarda Woszczyny i po wydaniu za nie go swej córki, przepisał na jego imię cały, czy też część majątku, zapewniając sobie dożywotni wycug u niego.

Między teściem a zięciem przysłowiowem jabłkiem niezgody stała się młodsza córka Nowaka, Agnieszka, która wraz z ojcem mieszkała w domu Woszczyny i której tenże Woszczyna usiłował za wszelką cenę się pozbyć, uważając, że tylko stary Nowak ma prawo do wycugu.

Na tem tle w domu Woszczyny stosunki stawały się coraz bardziej naprężone i wreszcie krytycznego dnia z uzbieranej w ciągu kilku lat posępnej chmury domowej strzelił grom w postaci strzału, oddanego z poddasza do Agnieszki Nowak w chwili, gdy ta wychodziła z domu.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Herasimowicza po przeprowadzeniu przewodu sądowego i wysłuchaniu przemówień stron zmienił kwalifikację aktu oskarżenia i uznawszy Wachowskiego winnym zmuszenia przemocą Agnieszki Nowak do opuszczenia mieszkania, skazał go z art. 251 K. K. na 1 rok więzienia, przyczem połowę kary na mocy amnestji mu darował. Woszczyna został uniewinniony.

40 proc. win sprzedawanych w kraju — było sfałszowane. Z polecenia władz akcyzowych wszczęto akcję w celu wytopienia potajemnych fabryczek fałszowanych win, sprzedawanych w wielkich ilościach w całym kraju.

Fałszowane wina pokrywały w 40 procentach zapotrzebowanie wina w kraju, przyczem sprzedawano je pod etykietami krajowemi jak i zagranicznemi.

Ograniczenie pracy małoletnich w przemyśle budowlanym. Inspektorzy pracy przygotowują zarządzenia celem wprowadzenia w życie nowych przepisów ograniczających pracę małoletnich w przemyśle budowalanym.

Począwszy od 27 kwietnia br. obowiązywać będzie zakaz zatrudniania przy pracy na rusztowaniach małoletnich, liczących poniżej 15 lat. Zakaz ten dotyczyć będzie również pracy przy niebezpiecznych materjałach budowlanych, jak np. przy rozrabianiu wapna itd.

Z Miejskiego Teatru Kameralnego.

Jutro w środę i codziennie o godz. 20-ej ciesząca się niesłabnącem powodzem komedja Schurek'a „Muzyka na ulicy” w premjerowej obsadzie z udziałem Tomaszewskiej, Bąkowskiej, Malatyńskiego, Bernatowicza, Bończy i Przeradzkiego.

W próbach nowość scen zagranicznych „Matura” znakomitego węgierskiego autora Fodora, w której wystąpi gościnnie znakomita artystka sceny poznańskiej p. Janina Biesiadecka w popisowej roli dr. Anny Mathe. W pozostałych rolach: Zarębińska, Bąkowska, Tomaszewska. Dobrowolski, Bernatowicz, Malatyński i inni.

Echa zamachów na sklepy żydowskie. Jak się dowiadujemy, w związku z zamachem petardowym na jatkę Pragi przy ulicy Limanowskiego na Rakowie, z polecenia sędziego śledczego w areszcie śledczym został osadzony 19 letni Jan Stiller, robotnik, zamieszkały w Rakowie.

Ogółem pod zarzutem rzucania pocisków wybuchowych do sklepów żydowskich aresztowanych zostało 7 osób. Grozi im odpowiedzialność z art. 165 i 215 K.K., przewidujących przynależność do potajemnej organizacji i używanie środków, mogących sprowadzić ogólne niebezpieczeństwo.

Niemądra zabawa. Onegaj w południe, gdy po skończonem nabożeństwie rzesze wiernych opuściły kościół św. Barbary, dwóch osobników urządziło sobie w bezpośrednim pobliżu świątyni niesmaczną „zabawę”, podpaliwszy kukłę mającą wyobrażać żyda, poczem rzucili w płomienie kilka gazet.

„Zabawa” skończyła się po przybyciu policji, która obu osobników zatrzymała. Zatrzymanymi okazali się Remigjusz Szmit (ul. Gnaszyńska 36) i Bolesław Jachura (ul. św. Barbary). Jachura po spisaniu protokułu został zwolniony, Szmit natomiast, który był już 7 krotnie karany za kradzieże, a ostatnio poszukiwany był w związku z pewną kradzieżą, został osadzony w areszcie.

Zarówno Szmit, jak i Jachura są członkami Stronnictwa Narodowego.

Do akt Nr. Km. 1185/1933 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru II-go J. Solarczyk zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego № 30, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 10 marca 1936 roku, od g. 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Ogrodowej Nr. 4, składających się z cukru, kaszy, pasty do obuwia, oszacowanych na łączną sumę 1.015 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 13 lutego 1936 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

Energiczna walka Kontroli Skarbowej
z wrogami Skarbu Państwa

Brygada Kontroli Skarbowej w Częstochowie od wielu lat prowadzi energiczną i skuteczną walkę z wrogami Skarbu Państwa i poszczycić się może w swej akcji całym szeregiem poważnych sukcesów.

Likwidacja tak licznych swego czasu na terenie powiatu częstochowskiego tajnych gorzelni, które zaopatrywały ludność w trujący napój, mający zastąpić jej wyroby monopolu spirytusowego, a niejednokrotnie będący przyczyną śmiertelnych wypadków — to właśnie m. in. zasługa Brygady Kontroli Skarbowej. Nie mniejsze sukcesy odnosi również Kontrola Skarbowa na polu walki z przemytnictwem, tak bardzo w ostatnich latach rozpowszechnionym.

W dniu onegdajszym urzędnik funkcjonarjusze Kontroli Skarbowej, przeprowadzając obserwację w pobliskiem Kłobucku zwrócili uwagę na pewnego izraelitę, niosącego dość znacznych rozmiarów walizkę, którego zachowanie się wydało się urzędnikom podejrzane. Osobnika tego zatrzymano i to w chwili, gdy zamierzał wsiąść do stojącej na Rynku taksówki, mającej niebawem wyruszyć do Częstochowy.

Zatrzymanym okazał się mieszkaniec Kłobucka, Dawid Nachtigal. W niesionej przezeń walizce znaleziono większą ilość sacharyny i tytoniu, oraz części garderoby damskiej, wszystko pochodzenia niemieckiego. Przemyt skonfiskowano, Nachtigel zaś został narazie zatrzymany.

Fałszywi funkcjonarjusze
Straży Granicznej.

Dnia 15 lutego 1936 roku późnym wieczorem, do mieszkania Janica Piotra, we wsi Złochowice, gminy Opatów, powiatu częstochowskiego, weszło 2 ch nieznanych osobników, którzy przedstawili się za funkcjonarjszów Straży Granicznej i przeprowadzili u Janica dokładną rewizję, rzekomo w poszukiwaniu „brendki” i rzeczy pochodzących z przemytu. W czasie dokonywanej rewizji osobnicy ci skradli Janicowi 2 zł. 50 gr., jakie znaleźli w szafie, stanowiące całą oszczędność właściciela mieszkania. Po opuszczeniu tego mieszkania, ci sami osobnicy i pod tym samym pozorem dokonali rewizji w mieszkaniu Bajora Andrzeja w tejże wsi, w czasie której skradli zapalniczkę pochodzącą jakoby z przemytu.

Prowadzone przez policję dochodze nie wykazało, że sprawcami podawania się za funkcjonarjuszy Straży Granicznej, przeprowadzenia rewizji u mieszkańców wsi Złochowice i dokonania w czasie jej przeprowadzania — kradzieży, są: Zając Jan, syn Ajana i Antoniny, ur. 1908 roku, mieszkaniec wsi Janki, gm. Opatów, powiatu częstochowskiego i Janik Piotr, syn Andrzeja i Franciszki, ur. 1910 roku, mieszkaniec wsi Dankowice III, gminy Kużniczka, powiatu częstochowskiego, z których Zając Jan rozpoznany został przez akuszerkę Bednarkową jako ten, który wieczorem dnia 4 lutego 1936 r. przedstawiwszy się za Patrzyka prosił o udanie się do chorej żony, a następnie zrabował walizkę z instrumentami akuszeryjnemi.

Obaj wyżej wymienieni znani są jako zawodowi przemytnicy, karani parokrotnie za to przestępstwo i defraudacje leśne. Zając zaś oprócz tego dwuletniem więzieniem w Niemczech za przestępstwo.

Janik Piotr jest czynnym członkiem Stronnictwa Narodowego koła W Dankowicach, zaś Zając Jan czynnym członkiem tegoż Stronnictwa koła w Janikach, gm. Opatów.

Obaj oni z decyzji władz sądowych osadzeni zostali w więzieniu.

Krwawa rozprawa na ul. Warszawskiej
Siekiery, noże i pilniki w „obronie”.

Widownią krwawego zajścia była wczoraj ulica Warszawska.

Na tle nieporozumień osobistych wynikła pomiędzy 46 letnim Antonim Ciepielskim (Warszawska 124) a 19 letnim Zenonem Rynkowskim (Warszawska 122) dość ostra sprzeczka, która rychło przerodziła się w zażartą bójkę i spowodowała liczne zbiegowisko gapiów, działo się to bowiem na ulicy i to w biały dzień.

Bójka trwała dość długo. Przeciwnicy uzbrojeni byli w siekiery, noże, pilniki itp. narzędzia. Rozprawa przerywana była kilkakrotnie, walczący bowiem co kilka minut opuszczali plac boju, udając się do swych mieszkań po coraz to inną broń, by niebawem z tem większą zaciekłością znów zetrzeć się z sobą.

Bójka zakończyła się tragicznie dla Rynkowskiego, który ugodzony 4 krotnie w brzuch pilnikiem i nożem, brocząc obficie krwią, runął nieprzytomny na ziemię. I Ciepielski nie wyszedł cało z rozprawy. Odniósł on również szereg ran, które okazały się stosunkowo lekkie.

Ciężko rannego Rynkowskiego przewieziono do szpitala N. Panny Marji, gdzie pozostał na kuracji. Stan jego jest groźny, życiu jednak niebezpieczeństwo prawdopodobnie nie grozi.

Powiadomiona o krwawej rozprawie policja po przybyciu na miejsce zajścia wdrożyła dochodzenie, w wyniku którego zarówno Ciepielski, jak i Rynkowski postawieni zostaną zapewne w stan oskarżenia za udział w bójce przy użyciu niebezpiecznych narzędzi.

Ciekawy przyczynek do spożycia mięsa w Częstochowie. W związku ze zbliżającą się debatą Rady Miejskiej nad sprawą uboju rytualnego warto przytoczyć kilka cyfr, ilustrujących stosunek konsumcji mięsa koszernego, t j. pochodzącego z uboju rytualnego do mięsa niekoszernego.

Otóż ogólny ubój zwierząt w Częstochowie, w okrągłych cyfrach, wyraża się w 10 tys. krów i 25 tys. świń.

Krowy dają przeciętnie po 150 klg. mięsa, świnie zaś po 120, czyli że Częstochowa spożywa 3.000 tys. klg. wieprzowiny rocznie i 1.500 tys. klg. wołowiny.

Ma się rozumieć, nie brane jest tutaj w rachubę ani mięso, pochodzące z przywozu, ani też z nielegalnego uboju.

Z ogólnej ilości spożywczej w Częstochowie wołowiny, ludność żydowska spożywa 750 tys. klg. rocznie.

Walne zebranie P. P. W. Dnia 7 marca b. r. o godz. 19-ej, odbędzie się w świetlicy P. P. W., mieszczącej się w gmachu głównego urzędu, pocztowego — ogólne zwyczajne zgromadzenie członków P. P. W. Oddziału Częstochowa, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego zgromadzenia, 3) zatwierdzenie porządku dziennego, 4) odczytanie protokułu poprzedniego ogólnego zgromadzenia, 5) sprawozdanie prezesa, 6) sprawozdanie skarbnika, 7) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 8) dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, 9) wybory, 10) wybór delegata na zjazd okręgowy, 11) uchwalenie wniosku na zjazd okręgowy, 12) wolne wnioski.

Kradzież z akrobatycznym skokiem z II piętra. W dniu 26 lipca 1934 r. emerytowany urzędnik kolei państwowych p. Walerjan Chorzelski w mieszkaniu swojem przy ulicy Waszyngtona 42 zastał 2 nieproszonych gości, którzy otworzyli sobie drzwi wytrychem i właśnie przed chwilą przystąpili do bezceremonjalnej gospodarki w mieszkaniu.

Na wszczęty przez p. Chorzelskiego alarm jeden z intruzów wyskoczył z okna II piętra na ulicę, lecz zwichnąwszy sobie nogę został ujęty przez przechodniów. Był to niejaki Izydor Cichy, którego sąd grodzki za usiłowanie kradzieży skazał na 2 rok więzienia.

Taki sam wymiar kary otrzymał wspólnik jego Stefan Sitek, którego pod czas ucieczki również ujęto i przy którym znaleziony został srebrny zegarek p. Chorzelskiego.

Skazany Sitek odwołał się do sądu okręgowego, powołując się w skardze apelacyjnej na to, że nie brał udziału w kradzieży, że krytycznego dnia w towarzystwie Cichego udał się na ulicę Waszyngtona, gdyż ten zapewniał go, że ma tam otrzymać pracę. Zaczekał więc na Cichego na schodach i w pewnym momencie Cichy wyszedł z mieszkania i wręczył mu zegarek, prosząc go, aby chwilkę potrzymał.

Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Nakonieczny, oskarżał wiceprokurator Hausbrand, protokuł posiedzenia prowadził apl. Kosiński.

Sąd uznał wyjaśnienia Sitka za niewiarygodne i zatwierdził skazujący wyrok sądu grodzkiego.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 4 ym dniu ciągnienia 1-ej klasy 35 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

100,000 zł. na nr. 183796.

10,000 zł. na nr. 26466.

5,000 zł. na n ry: 67920 80702 146264 172004

2,000 zł. na n-ry: 43715.

1,000 zł. na n-ry: 6959 18963 32492 77311 166224 168667 169283 182819 183197.

500 zł. na nry: 3606 24965 27358 61631 72186 93294 148780 161967 162697.

400 zł. na n ry: 30156 73439 75265 94041 126612 127810 136874 142245 161750 178557.

200 zł. na n ry: 1498 4641 42284 46038 68796 81407 111278 143765 155867 177803 189473.

150 zł. na n ry: 2774 3075 12307 18778 19726 24039 25733 37225 38602 38715 38888 47239 47281 47869 48258 48285 48281 51284 59783 59942 61848 66740 70063 81691 86744 90525 92848 96166 100090 102416 103941 105091 115537 117058 123827 124900 144535 152177 155514 159232 165970 168391 168592 170187 174582 189761.

II.

25,000 zł. na nr. 157043.

5,000 zł. na nr. 86026.

2,000 na n-ry: 192876.

1,000 zł. na n-ry: 41212 121301 124184 155819.

500 zł. na n-ry: 4585 10525 17863 32501 65946 83653 87433 114289 163364.

400 zł. na n-ry: 3731 26301 32904 36839 61355 94095 123677 140776 142169 155728 178804 184804 184940.

200 zł. na n ry: 13605 32196 36409 43002 135868 139938 143913 145077 164715 173293.

150 zł. na n ry: 1397 7513 8203 8909 9387 9497 10245 13643 16636 24529 28584 30465 30710 37336 48064 56097 58625 67128 67309 67567 74395 79618 81384 84079 85072 85848 87546 91054 93842 94703 105822 109658 115513 115619 115806 119033 119051 121537 128249 131073 133286 137900 140661 141333 145941 146374 147942 155302 156392 156845 160390 161801 163972 167389 170747 175118 176042 177414 181800 183790 188064 189814

ZDROWIE I HYGIENA.

Jaka temperatura ochrania przed zazębieniem.

Bez względu na porę roku i strefę zamieszkania, ciało nasze musi zawsze zachować równomierną ciepłotę własną. Latem regulujemy ciepłotę tę przez pobudzanie naszego ciała do obfitszego parowania, zimą zaś musimy zapobiegać oziębianiu się organizmu. Służą nam w tym celu ciepła odzież i ogrzewanie mieszkania.

Jedną z najgłówniejszych zasad racjonalnego ogrzewania mieszkań jest możliwie równomierny podział ciepła. Jeśli przyjmiemy, że średnia temperatura pokojowa powinna wynosić około 19 stopni C, a ciepło rozchodzi się nierównomiernie, wtenczas bliżej sufitu temperatura sięgać będzie 35 st., na wysokości głowy 22 st., a u stóp 13 st., Tak niezównomierny podział ciepła powoduje przeziębienie nóg, wskutek czego powstają katary, bronchity itd. Podział równomierny ciepła osiągamy, jeśli dbać będziemy o to, aby powietrze w pokoju było w ruchu. Ruch ten powietrza stwarzamy przez wietrzenie pokoju, odpływ nagrzanego powietrza nazewnątrz i przypływ z zewnątrz chłodnego, świeżego. To też zupełnie niewłaściwym zabiegiem jest t. zw. „zalepianie" okien na zimę, gdyż szpary międzyokienne są doskonałemi wentylatorami.

Szkodliwość zbyt wczesnego zamykania pieców, które powoduje wytwarzanie się tlenku węgla, czy czadu jest wszystkim znana. Mało natomiast ludzi zdaje sobie sprawę z faktu, że ten sam tlenek węgla powstaje z kurzu i brudu, gromadzących się na powierzchni pieców. Przez ciągłe nagrzewanie z pyłków kurzu ulatnia się tlenek węgla, ponadto amoniak, których już 9.25 proc. w powietrzu wywołuje mdłości i ból głowy.

Niedomagania te ujawniają się w większej jeszcze mierze przy centralnem ogrzewaniu, którego radjatory znacznie silniej nagrzewane bywają, niż piece kaflowe. Dla uniknięcia tego zjawiska wskazane jest częstsze, staranne oczyszczanie tak pieców kaflowych, jak i radjatorów wilgotnym płatem.

Rozpowszechnione jest naogół jeszcze zdanie, że centralne ogrzewanie wytwarza szkodliwe dla zdrowia zbyt suche powietrze; zapatrywanie to nazwać trzeba fałszywem. Jak wiadomo tworzy centralne ogrzewanie system zamknięty, którego części składowe z żelaza żadnego powietrza i żadnych gazów przepuszczać nie mogą, lecz przenoszą li tylko ciepło na odnośne ubikácje. Przyczyny rzekomej suchości powietrza, którą się często odczuwa, mogą być dwojakie: za mocne ogrzewanie ubikacyj i osadzający się na radjatorach pył, który przy wysokiej temperaturze za bardzo się wysusza (praży). Gdy spalony pył ten dostanie się do organów oddechowych, powstają podrażnienia i zapalenia błon śluzowych, które powodują uczucie suchości.

Zbyt silnemu ogrzewaniu można łatwo zapobiec, dbając o to, aby temperatury 19 st. C. nie przekraczano. Osiągnąć to można bez trudu przez dobrze funcjonujące wentyle regulacyjne. Regulowanie temperatury zależne jest oczywiście od beznagannego założenia ogrzewania, zaopatrzenia go w dostateczną ilość rur ogrzewalnych i od dobrze funkcjonujących urządzeń regulacyjnych. Wytwarzania się pyłu omininy, jeśli wybierzemy radjatory o możliwie gładkiej strukturze i jeśli dbać będziemy o ich regularne i gruntowne oczyszczanie. Pracę tę ułatwiają bardzo specjalnie na ten cel fabrykowane szczotki, zapomocą których dotrzeć można do wszystkich płaszczyzn radjatorów.

Nad pewnemi miejscami radjatorów ukazują się zwykle ciemne smugi-cienie, które uporczywie wracają, chociaż się je przez częste zmywanie, malowanie itp. usuwa. Cienie te powstają w sposób następujący: radjator, wydzielając ciepło, ogrzewa otaczające je bezpośrednio powtetrze, które w stosunku do reszty powietrza staje się lżejsze i mocą swego zapędu wznosi się wgórę. Nad każdym radjatorem znajduje się zatem ruchomy ku górze słup powietrza. Ilość atomów pyłu, któremi powietrze zawsze silnie jest przesycane, powiększa się ogromnie wobec tego, że dążący ku górze prąd powietrza zabiera z posadzki znajdujące się tam cząsteczki pyłu, które się później gdzieś osadzają. Powstający w ten sposób osad oznacza owe cienie, które tworzą się w ten sam sposób, jak np. w wodzie bieżącej.

W jaki sposób można te szpetne ciemne plamy ominąć? Należy tylko dbać o to, aby w obrębie owego dążenia wgórę prądu powietrza nie znajdowała się żadna zapora, mogąca obniżyć jego szybkość.

OBRAZKI SĄDOWE.

Oparzony palec.

Zapalniczka nawet stemplowana w rękach człowieka pijanego jest narzędziem bardzo niebezpiecznem.

Panowie Michał Brożek i Kazimierz Piszowicz po wyjściu z restauracji postanowili zapalić papierosa. Papierosy jakoś trafiły do ust, zapalniczka jakoś znalazła się w rękach pana Michała, ale gdy błysnął płomyk, z ust pana Kazimierza wydostał się przeraźliwy okrzyk.

Kolega zamiast papierosa podpalił mu palec wskazujący prawej ręki.

— Palę się! — wrzeszczał pan Kazimielz, dmuchając na oparzony palec.

Pan Michał szybko zorjentował się w sytuacji.

— Odrazu trza oparzone miejsce w tłuszcz wsadzić — oświadczył. — Masło, szmalec, albo wazelina. Wszystko jedno!

— Szukaj czego tłustego! — ryczał pan Kazimierz. — Nie wytrzymam, tak piecze!

— Zaraz, zaraz! — rozglądał się strapiony kolega. — Skąd tu szmalec wytrzasnąć?... O, jest!

— Gdzie?

— Widzisz tą tłustą paniusię, co na nas idzie? Szmalec, aż z niej kapie.

— Przytknąć do niej palec?

— Lepiejby było, żebyś włożył. Proś, niech z pięć minut w ustach potrzyma.

Ale zaczepiona dama z oburzeniem odmówiła.

— Michaś! Co robić? — jęczał sparzony. — Prędzej! Ratuj!

Błądzący wzrok pana Michała zatrzymał się na wystawie znajdującego się po drugiej stronie sklepu spożywczego.

— Tam jest masło w wystawie! — krzyknął.

Właściciel oparzonego palca pobiegł we wskazanym kierunku i chcąc jaknajprędzej uśmierzyć ból, zamiast drzwiami wszedł do sklepu przez wystawę.

Rozległ się brzęk tłuczonej szyby i po chwili pan Kazimierz leżał już na szprotkach w oliwie i serze szwajcarskim, z palcem wetkniętym w sporą gomółkę masła...

— Kaziu, lżej ci? — dopytywał się troskliwie przyjaciel.

— Trochę lżej. Jak tak z godzinkę poleżę, to myślę, że zupełnie przejdzie.

I gdy zjawił się wezwany przez przerażonego gospodarza policjant, pan Kazimierz oświadczył, że pójdzie do komisarjatu, jeżeli pozwolą mu zabrać z sobą masło.

Tego samego zdania był pan Michał który, odpychając policjanta, krzyczał, że zdrowie kolegi jest mu droższe niż własna wolność.

Epilog: Tydzień wspólnego pobytu w areszcie.

Z KRAJU.

W Grudziądzu zniesiono ubój rytualny.

Zgodnie z dawną ustawą pruską obowiązującą jeszcze na terenie b. zaboru niemieckiego, zarząd miejski w Grudziądzu na wniosek miejscowego oddziału Ligi Ochrony Zwierząt powziął uchwałę zakazującą uboju rytualnego w grudziądzkiej rzeźni miejskiej.

Uchwała ta wymaga zatwierdzenia województwa.

Po 16-tu latach wyjęto mu kulę z nogi.

Mieszkaniec Chodcza na Kujawach, Ignacy Matusiak otrzymał postrzał karabinowy w nogę podczas wojny polsko-bolszewickiej. Kula pozostała w ranie i dopiero obecnie, po 16 latach Matusiak, poczuwszy ból w ranie, poddał się operacji. Kulę wydobyto szczęśliwie, bez szkody dla zdrowia pacjenta.

Afera rozwodowa.

Wielką aferę rozwodową wykryto w miejscowości górskiej Jabłonica. Zamieszkały tam 60 letni reemigrant z Ameryki Andrzej Mykiecej przyjmował masowo członków do sekty starokatolików i równocześnie udzielał bezprawnie rozwodów. W 120 wypadkach stwierdzono nadużycia. Do huculskiego Reno wkroczyła policja, która bada obecnie wszystkie „kościelne" akta.

Fabryka fałszywych pieniędzy w więzieniu.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok skazujący na 3 lata więzienia Czesława Rakowskiego za fałszowanie 50 groszówek. Sprawa ta jest o tyle niezwykła, że Rakowski założył wytwórnię fałszywych pieniędzy... w więzieniu, gdzie odsiadywał jakąś karę.

Władze więzienia w Płocku otrzymały nieprawdopodobnie brzmiącą wiadomość poufną, że Rakowski fabrykuje w archiwum więziennem fałszywe 50 groszówki. Zarządzona rewizja dała wynik pozytywny. Monety puszczane były w obieg głównie za pośrednictwem fryzjerni więziennej.

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 9

Andrzej chciał wierzyć, że tak właśnie było, choć podejrzewał, że panienka usiadła tam poprostu dlatego, że nie miała zaufania do jego osoby. Słusznie, starszy pan z okrągłym brzuszkiem i wypchaną pękato teczką wzbudzał większe zaufanie, niż młodzian w łatanych butach i w spodniach z wypchanemi kolanami. To wygląda fatalnie, takie wzdęte na kolanach spodnie. Prawdopodobnie odwykł od noszenia cywilnych spodni, jeżeli, mimo wyprasowania kantów, na kolanach już się wytworzyły kompromitujące wzdymy.

Stanowczo—myśli zażenowany — jak tylko zajadę do Warszawy, zaraz oddam garnitur do krawca. Bo jednak dobrze zaprasowane kanty więcej dzisiaj znaczą niż czyste sumienie. Tylko dlatego czuję się tutaj jak złodziej, mimo, że niemam zamiaru nikogo okraść. Tylko dlatego piękne dziewczątko zdecydowało się usiąść koło tego opasa,.. Jaka ona jest piękna! Nic dziwnego, że ją tak kochają.

Andrzej wpatrywał się w panienkę jak urzeczony. To wypadło nawet trochę niezręcznie, nawet głupio, taki zachwyt nie na miejscu Napewno zranił ją tym swoim zachwytem. Ba, gdyby był elegancko ubrany, napewno mógłby nawiązać z nią rozmowę, mógłby jej się przedstawić...

Andrzejowi serce łomoce na samą myśl, że wolnoby mu było ująć jej białą rączkę i ucałować. Taką smukłą, delikatną o wydłużonych paluszkach, białą i aksamitnie miękką rączkę kobiecą. Ba, żeby był ubrany elegancko! Dlatego Andrzej postanawia sobie solennie oddać garnitur do odprasowania jak tylko zajedzie do Warszawy. Nawet, gdyby miał potem głodować.

Potem? Właśnie: Co potem?

— Ka—ta—stro—fa! — szczekają koła wagonu.

Do djabła z tą katastrofą — denerwuje się. — Niechże będzie katastrofa, niechże będzie.. Ciekawe, jak takie małe kobieciątko, takie wypieszczone dziecko zachowywałoby się w czasie katastrofy? Oczywiście zemdlałaby ze strachu. Siedzi naprzeciw Andrzeja, a więc wstrząs rzuciłby ją na niego. Pochwyciłby ją w ramiona, osłonił i tylko jeden jedyny raz ucałował ją w usta. Tak, w usta i tylko jeden raz... Jaka ona jest piękna! Ma twarzyczkę dziecka. Nie, anioła, choć nie takiego jakie malują na wycinankach dla dzieci. Andrzej nigdy, nawet w dzieciństwie, nie gustował w malowanych pyzatych aniołach. Miał własne pojęcie o anielskich twarzyczkach, były one bardziej nieziemskie. Teraz stwierdził, że jego anioły podobne były do tej pięknej panienki, choć jej twarzyczkę widział poraz pierwszy w życiu.

Ma twarzyczkę dziecka, ciemne, niesforne, prawie, że czupurne włosy, które teraz stara się ułożyć grzebykiem wyjętym z ręcznej torebki, ma śniadą piękną cerę, ciemne, duże, jakby znudzone a może tylko marzycielskie oczy, usta czerwone, jakby nabrzmiałe.

Musi być zmysłowa — orzeka Andrzej — choć ruchy ma raczej leniwe. Młoda jest jeszcze, niema chyba więcej niż siedemnaście lat. A jednak to już nie podlotek, to już kobieta. Taka mała kobietka.

Mała kobietka, która dotychczas zdawała się zapominać o obecności Andrzeja w wagonie, dostrzega go nagle, spogląda na niego wyzywająco i ironicznie. Prawdopodobnie zniecierpliwił ją jego uporczywy wzrok, ślizgający się po jej włosach, oczach, ustach.

Andrzej czerwieni się i zamyka oczy. Tak będzie najlepiej — myśli — poco drażnić ją, kiedy nawet przez zamknięte powieki widzi jej twarzyczkę dokładnie, jej ciemne oczy i czerwone, nabrzmiałe usta. Tak stanowczo jest lepiej i ona będzie się teraz czuć swobodniej, przypuszczając, że on śpi.

Sąsiad z wyrośniętym nad wiek brzuszkiem też się uspokoił. Nie sapie już, nie wierci się i nie chrząka — poprostu zasnął i teraz gwiżdże przez nos przeciągle i bynajmniej nie melodyjnie. Taka opasła świnia! Co takiego obchodzi, że jego nosowy gwizd może kogoś denerwować. Jest spokojny o swą teczkę i walizy i śpi sobie beztrosko. Myślę, kto ma pieniądze...

A więc coby było, gdyby tak teraz wydarzyła się katastrofa? Gwiżdżący przez nos opas umarłby pewno z samego tylko strachu, pewno tknęłaby go apopleksja. Zresztą przywaliłyby go z pewnością jego własne walizy. Ona, ciśnięta siłą wstrząsu, wpadłaby na Andrzeja zemdlona. On otoczyłby ją ramionami, osłonił sobą samym i tylko jeden raz pocałowałby ją w usta.

To dziwne — myśli — że usta kobiety mogą wywierać aż tak silny wpływ. Są takie mięsiste i nabrzmiałe jak od zmysłowych pocałunków. Są nawet wilgotne, jak po pocałunkach. Niemożliwe, by tak nabrzmiały od pocałunków rodzinnych. Z rodziną nie całuje się przecież zmysłowo — całuje się tylko serdecznie, a raczej tylko cmoka się po policzkach. Andrzej uśmiecha się: kiedyś na froncie znalazł porzucone ślepe szczenię, przyłożył jego mordkę do swej twarzy a szczenie cmokało go po policzku, szukając pokarmu. — Odtąd, gdy widzi całujących się ludzi zawsze przypomina mu się to ślepe szczenię. Tak — myśli — niemożliwe, by usta jej nabrzmiały od cmokania familijnego. Zresztą od tej chwili upłynęło już dużo czasu. Prawdopodobnie ma już takie zawsze — takie stworzone do całowania.

Andrzej pragnie otworzyć oczy, by popatrzeć na te jej usta, ale niema odwagi. Poco zresztą krępować ją?

Teraz opasły pan poczyna chrapać, nie przestając gwizdać przeciągle przez nos. Przyjemny towarzysz! Jak ją to musi razić. Może jednak należałoby obudzić śpiocha.

(C. d. n.)

ZE SWIATA.

Król Edward VIII wstawia się za amerykańskim skazańcem.

Król angielski Edward VIII przedsięwziął niezwykły krok na rzecz ułaskawienia skazanego na śmierć osobnika, który jest angielskim poddanym.

Chodzi o Szkota Aleksandra Makaya, który w kalifornijskiem więzieniu oczekuje stracenia. Odsiadywał on karę więzienia za rozmaite przewinienia i uknuł spisek z towarzyszami więziennymi celem wyzwolenia się. Podczas ucieczki z więzienia straciło życie dwu dozorców, Makay został jednak schwytany.

Jako przywódcę rewolty skazano go na śmierć. Zbrodniarz zwrócił się obecnie do swojego króla z prośbą o interwencję, zapewniając go równocześnie, że nie on strzelał do dozorców. Obecnie konsul generalny w San Francisco otrzymał polecenie angielskiego ministerjum spraw zagranicznych, aby przedłożyć rządowi amerykańskiemu prośbę królewską o ułaskawienie.

Tego jeszcze nie było w dziedzinie pojedynków

W stanie Colorado, w mieście Denver (USA) odbył się w tych dniach niezwykły pojedynek... na auta. Dwaj rywale, Teodor Bennett i Ora Nicholson, uregulowali dawne spory między sobą w ten sposób, iż siedli przy kierownicach swych aut i, rozpędziwszy je, skierowali wozy jeden przeciw drugiemu. Auta wjechały na siebie, zderzenie nastąpiło z tak wielką siłą, iż oba wozy zostały zdruzgotane, ale przeciwnicy wyszli z tego osobliwego pojedynku — o dziwo! — zdrowo i cało. Co najdziwniejsze, pojedynek ten odbył się na jednej z najruchliwszych ulic w środku miasta.

Policjantom, którzy przybyli na miejsce „umownej" katastrofy, kierowcy pojedynkowicze oświadczyli, że „załatwiali" w ten zposób nieporozumienia prywatne. Wyjaśnienie nie znalazło, rzecz prosta, uznania w oczach władzy, to też obaj pojedynkowicze powędrowali do aresztu, a potrzaskane auta zaciągnięto do garażu, gdzie pozostaną aż do chwili rozprawy sądowej, jako corpus delicti.

„Dzieci ognia"

boso spacerują po rozżarzonych węglach

Przed rokiem pan Simarre, europejski dziennikarz, miał możność asystowania przy uroczystościach religijnych czcicieli ognia na wyspie Jawie. W uroczystościach tych brali udział czynny nietylko kapłani, ale i zwykli robotnicy z miejscowych plantacyj, prowadzonych przez holenderskich przedsiębiorców.

Straszliwy chodnik.

Uroczystości odbywały się w niewielkiej świątyni znajdującej się w pobliżu osady Buitenzorg. Panował straszliwy upał. We wnętrzu świątyni powietrze było rozgrzane do niemożliwości.

Przed ołtarzem płonął duży ogień. Kłęby dymu zaściełały świątynie. Spiewy kapłanów i tony dobywane przez orkiestrę z instrumentów z bambusu, podobnych do ksylofonu, wprowadzały wszystkich obecnych wświątyni w ekstatyczny nastrój. W pewnej chwili zapalono olbrzymi stos drzewa przed wejściem do świątyni. W mgnieniu oka stos zapłonął żywym ogniem. Po chwili rozrzucono go tworząc około 20 metrów długi mniej więcej 20 centymetrów gruby i około 5 ciu metrów szeroki chodnik z rozżarzonych do białości węgli.

Boso i nago w ogniu.

W świątyni zagrzmiały bębny i zaryczały. Natychmiast wybiegło kilku zupełnie nagich krajowców. Bez wahania weszli na płonący chodnik. Niezbyt pośpiesznym krokiem przeszli go wzdłuż, odpoczęli chwilę na ziemi, poczem tą samą drogą wrócili do świątyni.

Za nimi to samo zrobiła inna grupa. Dopiero o zmroku dziwaczne ceremonje zostały zakończone.

Wszyscy krajowcy, którzy nago i boso przeszli przez płonący chodnik, byli zdrowi i cali. Nogi ich nie nosiły nawet najmniejszych śladów oparzeń. Po skończonych uroczystościach udali się w wesołym, normalnym nastroju do miejscowej oberży, gdzie wśród śpiewów i muzyki beztrosko zabawiali się do późnej nocy. Nazajutrz wszyscy stawili się do roboty na plantacjach.

Murzyńska uroczystość.

Jeszcze dziwaczniejszą może się wydać opowieść słynnej podróżniczki Rosity Forbes o zdarzeniu, które zaobserwowała podczas ceremonji religijnej odprawianej przez tuziemców w pewnej wiosce w Południowej Ameryce.

Znajdując się na wycieczce w lesie dziewiczym otaczającym tę wioskę. Rosita Forbes usłyszała nad wieczorem rozlegający się z wioski głuchy dźwięk drewnianych bębnów. Zaciekawiona zbliżyła zię do wioski i niezauważona przez jej mieszkańców, obserwowała co się tam dzieje.

Na placu pomiędzy szałasami rozpalili dzicy olbrzymi stos. Tuż obok płonącego stosu stała zupełnie naga młoda dziewczyna z nieruchomemi oczyma wpatrując się w ogień. Obok niej trzej mężczyźni uderzali rytmicznie w bębny. Pozostali mieszkańcy wioski w konwulsyjnych podrygach tańczyli naokoło stosu.

W pewnej chwili naga dziewczyna zbliżyła się jeszcze bardziej do stosu. Płomienie dotykały bezpośrednio jej nagiego czekoladowego ciała. Patrzącej na to Rosice Forbes krew mroziła się w żyłach! Dziewczynie ogień nie sprawiał żadnej krzywdy i bólu!

Taniec w płomieniach.

Nagle spośród tańczącego tłumu wyskoczył nagi młodzieniec i jednym susem znalazł się w płom e i ach pośrodku stosu. Otoczony ogniem tańczył przez chwilę, wreszcie zeskoczył. Sladem jego poszła dziewczyna. Tańczyła dłużej, a w pewnej chwili schwyciła rozżarzoną głownię i przytuliła ją do łona, poczem zeskoczyła ze stosu.

Rosita Forbes oglądała niedługo potem ciało dziewczyny i młodzieńca. Niezauważyła najmniejszych śladów oparzeń. Oboje czuli się laknajlepiej.

Krajowcy powiedzieli podróżniczce, że zarówno młodzieniec jak i dziewczyna są „dziećmi ognia", co znaczy, że są absolutnie nieczuli na oparzenia. Właściwość tę mają od dziecka. Podobno miał ją też ich ojciec, również „dziecko ognia" i kapłan.

Oba wyżej przytoczone opowiadania, których przedziwości trudno kwestjonować, świadczą, ze wśród prymitywnych, niecywilizowanych narodów są ludzie obdarzeni właściwościami, wydającemi się nam cudownemi. Co powoduje te właściwości, niewiadomo, i nauka nie potrafi tu powiedzieć nic pewnego.

RADJO.

WARSZAWA 26 lutego

6.30 Pieśń 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny 7.30 Muzyka (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj". 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Pogadanka.— 12.30 Koncert w wyk. zesp. Niny Mańskiej. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13.30 Przerwa. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka salonowa. 16.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.20 Recital śpiewaczy. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. — 17.00 Dyskutujmy. 17.20 Płyty dla znawców. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Koncert kameralny z Konserwatorjum Warsz. — 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Program na dzień następny. 19.05 Koncert reklamowy. — 19.35 Wiadomości sportowe. — 19.50 Roportaż aktualny. 20.00 Koncert solistów (płyty). — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Twórczość Fryderyka chopina. 21.40 Poezje religijne. — 21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza. — 22.05 Koncert. 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.KO. 1313".

Krwawa Czwórka

115

Marja zbladła jak trup i z rozpaczą rękoma schwyciła się za włosy, które w nieładzie rozpuściły się jej na ramiona.

Wymówiła tylko te dwa słowa:

— Albert umarł!

— Albo umrze! — rzekł doktór.

— Nie żyje już Albert — mówiło dziewczę w uniesieniu — a wy żądacie, żebym zapomniała o nim! O, nigdy, nigdy! Jeżeli on umarł ja chcę iść za nim.

Bressoles podniósł głowę.

— Dobrze—rzekł tonem ponuro stanowczym.—Już więcej cię nie błagam. Idź za nim... ja pójdę za tobą.

XXIII.

Marja była jakby nieprzytomna. Ale gdy usłyszała ostatnie słowa ojca, wyraz jej twarzy zmienił się nagle i stał się spokojnym.

— Wszystko się skończyło... znikąd nadziei—szeptało dziewczę głuchym głosem, jakby mówiąc do siebie. Jeżelim nie umarła z tych wszystkich wrażeń, z tych cierpień wszystkich, to znaczy, że Bóg chce, ażebym żyła. Każe mi żyć dla ojca.

Spojrzała na starca, wciąż jeszcze klęczącego, wciąż zalewającego się łzami, ujęła go za ręce, podniosła i rzekła:

Nie płacz, ojcze, ofiara spełniona, nie będziemy mówili o przeszłości. przyrzekam ci, że wyzdrowieję. Za jakąbądź cenę ma być okupione zdrowie wyzdrowieję... dla ciebie.

Ludwik Bressoles z trudnością powstał, po chwycił córkę w objęcia i obsypał ją pocałunkami. Marja mówiła dalej:

— Powtarzam, ofiara spełniona. Możecie mówić bez trwogi, ja słuchać będę tak spokojnie, jakby to nie o mnie była mowa. Kogóż przeznaczacie mi za męża?

— Maurycego Vasseura — odpowiedział doktór.

— Domyślałam się. Mam go za uczciwego człowieka. Będę dla niego uczciwą żoną. Spełnię swe obowiązki, ale więcej niech odemnie nie wymaga.

Zgadzasz się? zawołał budowniczy, a dusza przepełniała mu się smutkiem i radością.

— Tak, ojcze, zgadzam się. Kiedy będzie nasz ślub?

— Myślę, że za miesiąc.

— Po co zwlekać?— zapytał doktór. Dlaczego nie skończyć wszystkiego, o ile najprędzej pozwalają przepisy?

— Byłoby to rzeczywiście lepiej — rzekł Bressoles—ale Marja...

— O mnie się nie troszczcie—przerwało dziewcze—działajcie, jak chcecie najprędzej, wszystko co uczynicie, będzie dobrze.

I szczerze to mówisz, gołąbko moja?

— Przysięgam!

Biedny ojciec znowu uściskał córkę, przytulił do serca i tkliwie ucałował szepcąc:

— O, moje kochane dziecko, drogi skarbie mój, jedyna miłości ojca na tym świecie, tobie zawdzięczać będę szczęście na starość, obetrzyj oczy i chodź ucałować matkę.

Marja była posłuszna. Widząc ją spokojną, przynajmniej z pozoru, Walentyna myślała że ojciec i doktór nie mówili z nią o zamęściu. Wielkie było zdumienie jej kiedy się ludwik odezwał.

Już wie o wszystkiem .. zgadza się na Maurycego, Walentyna, czuła w sercu straszny cios. Myślała sobie: Jakto? myśl o małżeństwie ani jednej łzy nie wycisnęła z jej oczu? Uśmiecha się prawie, zrzekając się miłości ku Albertowi. Czyżbym się omyliła? Kochałaż by Maurycego?

Maurycy wszedł. Walentyna, zmarszczywszy brwi, rzuciła nań zazdrosne spojrzenie. Marja wyciągnęła doń rękę.

Panie Vasseur — rzekła — powiem panu nowinę.

— Nowinę?—powtórzył Maurycy.

— Tak.

— A czy przyjemną?

— Niech pan sam osądzi. Ojciec tylko co mi powiedział, że za miesiąc nosić będę nazwisko pańskie.

— A pani co na to odpowiedziała? —zawołał młodzieniec, oszołomiony tą wiadomością.

— Odpowiedziałam, że zgadzam się i dziękuję panu z całego serca za pańskie przywiązanie.

— Za moje przywiązanie?—wyszeptał syn Aime Joubert zaczerwieniony.

— Naturalnie— opowiedziało dziewczę—ja się nie łudzę. Pan idzie za popędem swego szlachetnego serca powoduje panem litość dla mnie. Żeni się pan, ażeby mnie uratować.

Wynagrodzony będę za to — odpowiedział Maurycy. odzyskując zuchwały cynizm.—Teraz pani cierpieć już będzie niedługo.

Nikt, prócz łotra, który te słowa wymówił, nie zrozumiał straszliwego ich znaczenia. Walentyna z wściekłością przygryzła sobie wargi.

— Zjesz z nami śniadanie doktorze?—odezwał się Ludwik.

— Z wielką przejemnością — odpowiedział doktór. Pierwszy chcę wypić za zdrowie i szczęście przyszłych państwa młodych.

Budowniczy mówił dalej, zwracając się do Maurycego:

— Po śniadaniu, mój drogi, pomówimy z sobą.

Syn Aime Joubert skłonił się. Skoro się śniadanie skończyło, a trwało niedługo. Bressoles zaprowadził Maurycego do swego gabinetu i rozpoczął w te słowa:

— Jeśli chcesz, mój kochany synu pozwolisz, że cię już tak nazywać będę, zajmiemy się przyszłością twoją i Marji. Znam cię niedawno, lecz zdaje się, znam cię już o tyle, że mogę powiedzieć z przekonaniem, że czynisz córkę mą szczęśliwą. Nie mogę wątpić o przywiązaniu, którego dowiodłeś wielkiem poświęceniem; kochasz Marję, a ona zawdzięczać ci będzie swe ocalenie, tego już dość, abym ja ciebie kochał, chciałbym tylko poznać całą twoją przeszłość. Opowiedz mi o swych rodzicach.

— Wprzód muszę panu uczynić wyznanie—rzekł Maurycy.

— Czy co do wykroczenia jakiego —spytał Ludwik przestraszony.

— Nie, co do nieszczęścia.

— Jakiego?

— Jestem synem nieprawym.

— To rzeczywiście nieszczęście, ale nie zbrodnia, więc nie mogę ci z tego uczynić zarzutu. Ojciec twój, ktory sam tylko zawinił, żyje jeszcze?

— Nie, umarł.

— A matka żyje?

— Żyje... najlepsza z matek i najuczciwsza z kobiet, która raz tylko uległa przez podłość nikczemnika. Matka moja wkrótce przyjedzie podziękować panu za wielki zaszczyt. jaki wyświadczasz jej synowi.

— Przyjmę to z wielką przyjemnością. Teraz inne pytanie—zapewne nie masz nic, prócz tego, co zarabiasz własną pracą?

Przepraszam matka daje mi 6 tys. fr. rocznie, co w zupełności pozwala mi żyć dostatnio.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny **Józef Wolnicki**

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.